

Kurkowska, Mirella

Edukacyjna rola "Dziennika Domowego" (1840-1847) na podstawie analizy działu "Rozmaitości"

Analecta 6/2(12), 87-112

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EDUKACYJNA ROLA „DZIENNIKA DOMOWEGO” (1840–1847) NA PODSTAWIE ANALIZY DZIAŁU ROZMAITOŚCI

„Dziennik Domowy” (1840–1847[48]), redagowany i wydawany przez zasłużonego dla Wielkopolski księgarza i drukarza Napoleona Ludwika Kamińskiego (1806–1873), stanowi jedną z pierwszych inicjatyw na ziemiach polskich w zakresie czasopiśmiennictwa kobiecego, w Poznaniu zaś jest to pierwsze pismo dla kobiet¹, będące jednym z przejawów „złotego okresu” kultury tego zaboru (1840–1846). Mimo pojawiającej się co jakiś czas mody na tematy „feministyczne” periodyk ten nie doczekał się monograficznego opracowania, rzadko też jest wykorzystywany przez badaczy jako źródło do poznania świadomości ówczesnych elit Wielkopolski, ich wiedzy o świecie i otaczającej rzeczywistości, wydarzeniach lokalnych. Jest to tym dziwniejsze, iż czasopismo nie było efemerydą, ukazywało się regularnie (początkowo jako tygodnik potem przekształcono je w dwutygodnik) aż przez 8 lat poprzedzających Wiosnę Ludów, zyskując przychylną postawę poznańskich czytelników (a raczej czytelniczek). W 1848 r. Kamiński zaniechał kontynuacji „Dziennika Domowego” nie z powodu braku odbiorców, czy miażdżącej krytyki ze strony opiniotwórczych środowisk, lecz wskutek zniszczenia drukarni i porzucenia prac przy wydawaniu pisma przez współpracowników, którzy zdecydowali się wziąć czynny udział w powstaniu². Wokół pisma skupiło się bowiem grono wybitnych przedstawicieli ówczesnej elity umysłowej Poznania (i nie tylko), reprezentujące umiarkowane skrzydło „organiczników”. Do założenia pisma przyczynić się miały Olimpia Grabowska i Konstancja Łubieńska. Obok wspomnianej K. Łubieńskiej na łamach „Dziennika” publikowali swe utwory Bohdan Dziekoński, Lucjan Siemieński, Paulina Wilkońska, Seweryn Goszczyński, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Józef I. Kraszewski, Wincenty Pol, Zygmunt Krasieński. Autorami artykułów byli także m.in.: Jan Bentkowski, Leszek Dunin Borkowski, Józef Bychowiec, Stanisław Witwicki, Wacław Maciejowski, Oskar Kolberg, Michał Czajkowski itd.³. Szczególny wpływ na kształt pisma wywierali Jędrzej i Bibiana Moraczewscy. Obok Jędrzeja, który publikował w „Dzienniku” artykuły wstępne o tematyce społeczno-politycznej⁴, zagadnienia filozoficzne omawiał Karol Libelt. Niektóre teksty wprowadzające są autorstwa

Edwarda Dembowskiego⁵. Mimo podtytułu („*poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu*”), który na pierwszy rzut oka zdaje się sugerować, że treścią czasopisma będą w pierwszej kolejności towarzyskie plotki i porady kuchenne, a obszar zainteresowań nie wykroczy poza najbliższe otoczenie kobiety, „Dziennik Domowy” nie zrezygnował z ambitniejszej tematyki – rozległej zarówno pod względem czasu, jak i przestrzeni. Zamierzenia wobec pisma były bardzo śmiałe, wywołały nawet obawy czy teksty tak rozmaite (o modzie, literaturze pięknej, gospodarce itd. „na tle życia domowego”) nie będą stanowiły „zbyt mozaikowego obrazu”⁶. Równocześnie jednak prospekt czasopisma spowodował oburzenie niektórych środowisk zainteresowanych problematyką „emancypacyjną” z powodu niezręcznego – obniżającego prestiż tego przedsięwzięcia – przedstawienia adresata periodyku: *czasopismo „dla kobiet i dzieci”*⁷. Zacytowany podtytuł w świetle założeń programowych pisma należy rozumieć jako wyraz poparcia dla domowego samokształcenia, zachętę dla nieobciążonych pracą zawodową kobiet do poznawania otoczenia, rozważania zagadnień filozoficznych, społecznych, gospodarczych a nawet politycznych, by na tej podstawie mogły podejmować świadome decyzje w życiu rodzinnym, czy ogólnospołecznym. Redakcja zrezygnowała z czysto literackiego charakteru pisma, który dominował w dotychczasowych periodykach kobiecych. Kamiński nie zamierzał publikować utworów poetyckich, akceptował natomiast powieść „treści lekkiej, z której by miłość nie była wygnana, bo to lep na nasze czytelniczki”⁸. Publicysta redagowanego przez Karola Libelta miesięcznika „Rok Pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych” recenzujący w 1844 r. „Dziennik Domowy” zwracał uwagę właśnie na tę część zawartości periodyku, która odbiegała poziomem i brakiem głębszych treści od felietonów oraz artykułów „pół naukowych” („przewybornych, dowcipnych, głębokich albo i postępowych”⁹). Jeśli nawet nie można zrezygnować z „powiastek” (przez co pismo stało by się „ważniejsze”) należy chociaż zadbać – zdaniem recenzenta – aby zawierały „sarkazm chłostający bez litości wady naszego społeczeństwa, albo okrzyk bólu, co myśl czytelniczek skieruje do najważniejszych i najżywotniejszych kwestyi dla naszej dzisiejszej społeczności”. Ten zwrot ku tematyce społecznej oraz politycznej jest charakterystyczny dla prasy wielkopolskiej okresu bezpośrednio poprzedzającego Wiosnę Ludów – podobną ewolucję przeszedł ukazujący się od 1838 r. „Tygodnik Literacki”¹⁰. Nie bez znaczenia dla tych przemian było wyraźne złagodzenie cenzury prewencyjnej.

Nietrudno uzasadnić, że założenia programowe „Dziennika Domowego” stanowiły ważne zagadnienie dla ówczesnej elity umysłowej Poznania, wiązano bowiem z tym periodykiem istotne nadzieje na przekształcenie świadomości społecznej (żeńskiej głównie) części mieszkańców Księstwa. Obok wypowiedzi już wspomnianych świadczy o tym polemika między Edwardem Dembowskim a Julią Molińską-Wojkowską. Polemika ta wybuchła w 1843 r. już po opuszczeniu redakcji „Tygodnika Literackiego” przez Dembowskiego. W numerze 16

„Tygodnika” recenzując prasę wielkopolską Molińska-Wojkowska w bardzo krytyczny sposób przedstawiła dotychczasowe osiągnięcia „Dziennika Domowego”¹¹. Oto pierwsze zeszyty – w jej opinii – były „bladym atramentem pisane”, a na uwagę zasługiwał jedynie cykl artykułów *O moralności dla kobiet* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Potem recenzentka dostrzegła znaczną poprawę: pojawiły się cenne powieści Siemieńskiego, Goszczyńskiego, „piękne” artykuły Libelta. Jednak – zdaniem Molińskiej-Wojkowskiej – nastąpił wówczas „koziołek” i czasopismo radykalnie zmieniło program. „Zamiast obrabiania rzeczy w zakres [programu czasopisma] wchodzących” redakcja zapowiedziała „rozbiory stosunków socjalnych, krytykę itp. rzeczy”¹². Już zresztą w numerze 11 „Tygodnika” w rozwlekły sposób (co podkreśla wagę zagadnienia) sławna emancypantka próbowała określić czym „Dziennik Domowy” powinien się zajmować. Obok nieco mgliście wyartykułowanej potrzeby podtrzymania wiary w Boga i utwierdzenia kobiet w przekonaniu, że „uczuciem winna [...] utrzymywać równowagę w rodzaju ludzkim” wyraża Molińska-Wojkowska konieczność dostarczenia wiedzy „oświecającej umysł kobiecie”, a zarazem nie sięgającej poza zakres wiedzy „potrzebnej dziś Polce, obywatelce, żonie, matce”. Ponadto – jej zdaniem – druga część czasopisma „zawierać powinna gruntowne rozbiory powinności i rozbiory oznaczenia zatrudnień domowych i gospodarskich w różnych stosunkach; wszelkie w tym względzie ulepszenia, ułatwienia, odkrycia, ze szczególną ogłębnością na potrzeby krajowe, plany do zaprowadzenia różnych instytucyj, zawiązania towarzystw, mających na celu ulepszenie stanu biednych, zaniedbanych, cierpiących, mianowicie dając im sposób do życia, do utrzymania, do ulepszenia losu, do możliwości stania się członkami użytecznymi towarzystwu, pielęgnując ich i wpływając na moralne ich wykształcenie. Jest to misja szczególnie poruczona kobiecie, za której niewypełnienie odpowiadać winna nie tylko przed trybunałem sumienia, ale i opinii”¹³. Reasumując, zarzuty Molińskiej-Wojkowskiej można chyba w lapidarnym skrócie odczytać w następujący sposób: za dużo informacji niepotrzebnych kobiecie w pełnieniu jej ról społecznych, wiedzy abstrakcyjnej i niezrozumiałej („frazesów o Feuerbachu”), za mało wiadomości praktycznych i porad gospodarskich. Trochę to dziwne w ustach kobiety uznawanej za symbol radykalnego nurtu ruchu emancypacyjnego. Jednak nie wolno zapominać, że Molińska-Wojkowska na łamach „Tygodnika Literackiego” propagowała emancypację w duchu poglądów George Sand, widziała rolę kobiety wyzwolonej jedynie w ramach życia rodzinnego¹⁴. W polemice z oceną Molińskiej-Wojkowskiej Dembowski bronił oczywiście programu redakcyjnego „Dziennika Domowego”, który w „walce o postęp wstąpił w dziedzinę stosunków socjalnych”, wytykał recenzentce niekonsekwencję w jej postawie¹⁵.

Krytyczna recenzja J. Molińskiej-Wojkowskiej zawiera też miazdzącą opinię o dziele *Rozmaitości* „Dziennika Domowego”: „jest to mieszanina bez ładu i składu, stosowna do jakiego lichego mód żurnалу, ale nie do Dziennika, w jakiej zasadzie wychodzić mającego”¹⁶. Chyba tylko na pierwszy rzut oka można nie

dostrzec czym różnią się *Rozmaitości* od np. publikowanych w „Dzienniku Damskim” (Warszawa 1830) *Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, wśród których obok anegdotek, nowinek kulturalnych i informacji z „wielkiego świata” znajdujemy także np. nieco doniesień politycznych. Zupełnie inną opinię o „Dzienniku Domowym” prezentuje „Orędownik Naukowy”: „Pismo to zawiera często dobre artykuły, pilnuje wytknionej drogi, nie zbacza na manowce”¹⁷. Z całą pewnością traktowanie zawartości dzieła *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” jako bezładnej, bezcelowej i bez wyrazu masy anegdot i plotek zaciera prekursorski charakter poznańskiego czasopisma, fałszuje i trywializuje program redakcyjny. Aby właściwie odczytać i ocenić pozornie chaotyczne treści tam zawarte należy przede wszystkim zwrócić uwagę na podstawową tendencję czasopisma, a mianowicie bardzo przychylny stosunek do szeroko i ogólnie pojętego równouprawnienia kobiet. Nietrudno na łamach „Dziennika Domowego” znaleźć deklaracje w rodzaju: „ludzkość pędzi do swobody a wtedy musi zniknąć między rozumami wyższość płciowa, bo druki płci nie mają”¹⁸. W zeszyte 22 rocznika 1847 znajdujemy informację, że w Paryżu pewna dama, Casa-Mayor opublikowała dzieło, zawierające śmiały fragment o posłuszeństwie w rodzinie, którego przedruk pozwala zaklasyfikować pismo Kamieńskiego do grupy mocno zaangażowanych w sprawę „wyzwolenia płci pięknej”: „Ale czemuż żona ma być posłuszna mężowi? Czyli mąż wie więcej niż żona? Bóg nie utworzył przecie kobiety jako ciało ciemne, które odbiera światło od innej przyświecającej gwiazdy. Czyli duch męczyzny jest inny jak kobiety? Mózg u obojga jest podobny. Czyli męczyzna wyżej postąpił w moralności? Tego nikt nie śmie utrzymać na serio. Czyli męczyzna utrzymuje pracą swoją kobietę. Rzecz to jest mylna w gronie ludu. Kobieta tu pracuje zarówno z męczyzną. W gronie stanu średniego, a nie licznego, pracuje w ten lub ów sposób. Jeżeli w wyższych stanach kobieta nie pracuje rękoma, okupuje prawo to wianem, a nawet często żywi męczyznę, a jeżeli nie jest gospodynią, odgrywa rolę pani domu w salonach i przyjmuje gości; kiedy w kantorze lub biurze nie pracuje, zjednywa domowi handlowemu przyjaciół przez swe powaby, przez talent swój towarzyski; dla czegoż ma więc być posłuszna męczyźnie! A dalej; – syn staje się ojcem, uczeń nauczycielem, urzędnik ministrem, żołnierz marszałkiem, przynajmniej nim być może, jedna tylko kobieta wyżej nie może postąpić, zawsze musi być posłuszną. Każde stanowisko podrzędne jest przechodnie, tylko jej pozostaje nieporuszone jak murzynów. Murzyn swego koloru zmienić nie może, kobieta zaś płci swojej. Dwie za dni naszych są tylko silnie ustalone arystokracje: arystokracja skóry i arystokracja brody. A dla czego! Tylko jeden powód może to objaśnić: «męczyzna jest silniejszy i prawo stanowi»”. Z satysfakcją „Dziennik Domowy” donosi o takich wydarzeniach, jak np. iż w Paryżu znany Castellone w 1843 r. założył akademię kobiet, która będzie odpowiednikiem Akademii Francuskiej. Akademia ta miała zajmować się rozwiązywaniem kwestii literackich, „wspominać o zasługach pism wychodzących” oraz wydawać dziennik, który zajmować się będzie sprawami stowarzyszenia, zawierać

też będzie sprawozdania z posiedzeń akademycznych i serwis aktualnych wydażeń. „Ma to być krok dalej ku emancypacji kobiet” – dodawał autor notatki¹⁹. Nie wiadomo, czy kontynuacją tej wiadomości było doniesienie zamieszczone w zeszytach 23 rocznika 1845, że w najpiękniejszym hotelu na przedmieściu St. Germain w Paryżu wielu robotników zajmuje się przyozdobieniem sali, w której będzie gromadzić się „akademia kobiet, utworzona według nowych zasad”. „Planem opiekuje się pewna bogata dama, która na ten cel przeznaczyła część majątku swego. Przewidywana liczba członkiń akademii „dopełnić się ma aż do czterdziestu”. Trzeba też dodać, że Bibianna Moraczewska przystąpiła do grona współpracowników „Dziennika Domowego” z zamiarem pisywania właśnie artykułów o emancypacji kobiet, zachęcona do tego przez Walerego Breńskiego²⁰.

Ta powszechna chęć podkreślania skomplikowanej i wielostronnej nawet i dziś „kwestii kobiecej” nie oznacza oczywiście, że wśród grona redakcyjnego periodyku nie występowały istotne różnice w tym zakresie. Zwłaszcza Libelt, który zetknął się już z tą problematyką we Francji epoki rewolucji lutowej, miał na temat „emancypacji” bardzo umiarkowaną opinię. Uznawał prawa kobiet, jednak był zwolennikiem instytucji małżeństwa w tradycyjnej formie, rozumiał potrzebę kształcenia „płci pięknej”, sprzeciwiał się natomiast „uczoności”. Nie akceptował więc postaw radykalnych w rodzaju stanowiska Piotra Dahlberga, który w „Tygodniku Literackim” propagował prawo do wolnych związków między kobietą a mężczyzną oraz do rozwodów, nie akceptował postaw reprezentowanych przez Julię Molińską-Woykowską²¹. Libelt, który wywierał istotny wpływ na ideowe oblicze „Dziennika Domowego”, opublikował na jego łamach kilka obszernych tekstów o emancypacji: *O politycznym znaczeniu kobiet*²², *Kobiety i uczoność*²³, *Kobieta i rozsądek*²⁴, *Kobieta w Ameryce*²⁵, *O emancypowaniu się stosunków familijnych*²⁶. Teksty te dalekie są od postulatów zwolenników Fouriera, czy Saint-Simona lub jego ucznia Infantina.

Emancypacyjne wypowiedzi publicystów „Dziennika Domowego” zawierają w sobie postulat równouprawnienia kobiet w zakresie dostępu do wiedzy, uwzględniają ich aspiracje intelektualne i społeczne. Można stwierdzić ogólnie, iż redakcja nie wahała się wykroczyć poza gołosłowny postulat emancypacji, dbając o obfite dostarczanie wiedzy rzeczywiście „rozmaitej” zarówno pod względem tematyki, jak i poziomu. Z drugiej zaś strony redaktorzy periodyku zdawali sobie sprawę z braków w wykształceniu swych czytelniczek i rozumieli potrzebę „lekości” treści dla poszerzenia grona odbiorczyń pisma²⁷. Temu np. miały służyć relacje o obowiązującej modzie, połączone z kolorowymi rycinami²⁸. Owe tendencje dostosowawcze wywarły wyraźny wpływ na zawartość działu *Rozmaitości* „Dziennika Domowego”.

W omawianym dziale „Dziennika Domowego” niezwykle obszernie reprezentowane są doniesienia kulturalne. Pierwszą grupę stanowią informacje lokalne. Mają one zwykle zabarwienie narodowe. „Dziennik Domowy” wielokrotnie przejawiał troskę o istnienie i poziom teatru polskiego w Poznaniu. Z rocznika 1843

dowiadujemy się, że powstanie tej instytucji zależy od znalezienia siedziby. Bez tego teatr nie może grać codziennie w sezonie i nie może zdobyć odpowiednich funduszy na cały rok²⁹. W numerze 2 z następnego rocznika można wyczytać informację o rozmowach, jakie toczył dyrektor teatru niemieckiego Vogt z artystami polskimi, które rozbudzały nadzieję na powołanie teatru polskiego, przynajmniej na okres kilku miesięcy. Nieco później, gdy teatr ten został już otwarty, publicysta „Dziennika” martwił się, że „nie odpowiada swoim stopniem stanowisku i wielkości miasta”, krytycznie oceniał repertuar składający się z nieaktualnych sztuk obcych autorów³⁰. Przy okazji koncertów Samuela Kossowskiego, na który choć przybyło wielu „obywateli z prowincji”, jednak powozów „nie było ani dziesięciu”, dziennikarz wytyka lokalnej społeczności, że kuglarskie sztuczki niejakiego Bosco (mimo iż bilet kosztuje aż 9 zł) gromadzą ich „nad trzydzieści”³¹. W dziale *Rozmaitości* pojawiają się też krótkie recenzje poszczególnych sztuk (np. pochlebna recenzja „fantazji dramatu” Lucjana Siemieńskiego pt. *Świtezianka*³²), koncertów (np. wspomnianych już S. Kossowskiego³³, Iżyckiego³⁴). Czasem notatki te mają wyraźnie za zadanie zachęcić do udziału w omawianych wydarzeniach lub przedsięwzięciach kulturalnych np. w zeszyt 7 rocznika 1843 poleca się czytelniczkom świeżo opublikowaną kompozycję muzyczną *Krok podwójny, naprzód marsz*, z której dochód autor przeznaczył na Towarzystwo Naukowej Pomocy³⁵. „Narodowy” i „organicznikowski” charakter ma też informacja o inicjatywie uczniów gimnazjum chełmińskiego, którzy postanowili utworzyć bibliotekę polską. Notatka w „Dzienniku Domowym” zawiera prośbę o wsparcie tego przedsięwzięcia³⁶. Troska o „sprawę polską” nie ogranicza się jedynie do terenu zaboru pruskiego. Z oburzeniem (jako zamach na kulturę polską i język) przedstawione zostało zlikwidowanie teatru polskiego we Lwowie i zastąpienie go teatrem francuskim³⁷. Życzliwie omówiono natomiast poznańskie występy teatru z Krakowa, wśród których dostrzeżono „tytu dobranych artystów”³⁸. Gdy redakcja otrzymała artykuł z wiedeńskiej gazety teatralnej atakujący w niewybredny sposób krakowskiego dyrektora muzycznego Mireckiego, uznała za stosowne nie zamieścić go i powiadomiła o tym swe czytelniczki z uwagą, iż jest to na pewno intryga i w żadnym poznańskim piśmie tekst ten nie zostanie opublikowany³⁹. Zeszyt 7 rocznika 1843 przynosi informację o spodziewanym zbiorowym wydaniu dzieł Mickiewicza i ewentualnym „dopisaniu” pierwszej części *Dziadów* które „naturalnie będzie owocem systemu Towiańskiego⁴⁰”. Nic to dziwnego, skoro w roczniku 1846 dowodzi się ścisłych związków sztuki z polityką: „jest to typem naszych czasów, iż polityka wkrada się nawet do teatrów, dramata są innymi słowy przerobionymi artykułami z gazet [...] Jeżeli do tego znajdują się talenta i nie położą tamy ze strony rządów, spodziewać się należy, że sztuka kształcić lud będzie, jak za czasów klassycznej Grecji”⁴¹.

Dział *Rozmaitości* przynosi też bogaty serwis zagranicznych wydarzeń kulturalnych. Łatwo zrozumieć, dlaczego przeważająca część tego serwisu dotyczy ośrodków niemieckich. I tak dowiadujemy się o wystawie w 1844 r. w Berlinie

(na której zresztą wyróżniać się miały obrazy Elizy Bauman z Warszawy⁴²), o otwarciu tam gmachu nowej opery i przygotowywanym dziele Mayerbeera dla uczczenia tego wydarzenia⁴³, budowie nowego gmachu teatru w Hanowerze⁴⁴, wizycie Berlioz w Stuttgarcie⁴⁵, nowej dużej czytelni w Lipsku⁴⁶ itp. Następna grupa doniesień dotyczy stolicy kulturalnej Europy – Paryża. Często pojawia się w nich nazwisko Aleksandra Dumasa⁴⁷, czasem odnajdujemy informację o działalności tamtejszej polskiej emigracji (np. o otwarciu wspólnej szkoły dla dzieci polskich i francuskich⁴⁸). Znacznie mniej korespondencji pochodzi z Londynu i ośrodków włoskich, incydentalnie pojawia się doniesienie z Kairu⁴⁹ czy Konstantynopola⁵⁰. Zupełnym milczeniem pominięta została Rosja. Jedyne marginalnie wspomniano o wizycie cara Mikołaja w Watykanie. Carowi spodobały się posągi w muzeum watykańskim i polecił skopiowanie 70 z nich. Kiedy jednak dowiedział się, jak drogo będzie to kosztować, poprzestał na 12 odlewach gipsowych⁵¹.

W zagranicznym serwisie kulturalnym występuje, obok już wymienionych, wiele nazwisk znanych twórców: Dickens, Goethe, Donizetti, Spontini, Auber, Rossini, Byron, Mendelson, Castelli, Verdi, Beckford, Scribe, jak również cały szereg postaci dziś już zapomnianych.

Ważny składnik serwisu kulturalnego tradycyjny dla czasopism, powszechny już w poprzednim stuleciu, stanowiły doniesienia o nowościach książkowych. Jak wiadomo w 1842 r. powstała spółka księgarsko-wydawnicza, w której współnikami Kamińskiego zostali Libelt i Moraczewski⁵². Nic więc dziwnego, iż w dziale *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” były często prezentowane książki oraz czasopisma ukazujące się nakładem i drukiem firmy „N. Kamiński i Sp.”, szczególnie zaś polecano wspomniany już miesięcznik „Rok” przedstawiając zawartość poszczególnych numerów. Sporo uwagi poświęcono też ukazującemu się w Lipsku periodykowi „Jahrbuch für Slavische Litteratur”, akcentując przede wszystkim znajdujące się na jego łamach polonica⁵³. Ogólnie można stwierdzić, że redakcja przywiązywała szczególną wagę do zagadnień związanych z czasopiśmiennictwem i warunkami jego rozwoju na ziemiach polskich. Z ironicznej wzmianki zamieszczonej w zeszycie 14 rocznika 1843 dowiadujemy się, że w Poznaniu „śnadniej zostać hrabią, albo szambelanem, aniżeli uzyskać konsens na wydawanie pisma periodycznego”. Zdaniem autora notatki, mimo ścisłego nadzoru cenzury w Warszawie można bez przeszkód rozpocząć wydawanie periodyku⁵⁴. Z ubolewaniem zaznaczone zostało w roczniku 1846, że „piśmiennictwo czasowe” w Poznaniu ogranicza się tylko do 3 tytułów, co jest wynikiem konieczności uzyskania każdorazowo zgody ministra spraw wewnętrznych na otwarcie pisma⁵⁵. Aluzyjnie w tym kontekście brzmi informacja o bułgarskim literacie i wydawcy I. Bogojewie, który podjął inicjatywę publikowania periodyku, a rząd turecki ma „tyle cywilizacji, że piśmiennictwu czasowemu bułgarskiemu tamy nie kładzie, konsensów nie odmawia i nie utrudza [...]”⁵⁶.

Przegląd nowości książkowych bierze pod uwagę typowe preferencje kobiecego odbiorcy pisma. Zaprezentowano tam np. *Encyklopedię do użytku płci*

żeńskie⁵⁷ oraz amerykańskie pismo „The American Woman”, wydawane przez kobiety dla kobiet. Dziennikarz uznał to za zjawisko charakterystyczne dla współczesnych mu czasów i dodał „kobiety piszą, ustawiają je i drukują, a na koniec kobiety je rozsyłają”⁵⁸. Omawiając inne publikacje współpracownicy „Dziennika Domowego” uwypuklają czasem poboczne „kobiece” wątki⁵⁹. Trzeba jednak stwierdzić, że w przeglądzie aktualnego piśmiennictwa nie brakuje ambitniejszych pozycji jak np. Bronisława Trentowskiego *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia krajem*⁶⁰. Wzmianki o takich dziełach pozwalają domniemywać, iż pojęcie emancypacji w rozumieniu części przynajmniej kręgu współpracowników „Dziennika Domowego” zawierało nie tylko doktrynę równych praw dla kobiet, ale także postulat istotnych przeobrażeń świadomości płci pięknej oraz być może nawet pewnych zmian rzeczywistości społecznej.

Niewiele miejsca w dziale *Rozmaitości* poświęciła redakcja doniesieniom towarzyskim. Dotyczą one przede wszystkim imprez odbywających się w Kasynie Polskim, zwłaszcza w latach 1843–44. Redakcja poprzez reklamę wyrażała swe poparcie dla rozmaitych przedsięwzięć o charakterze dobroczynnym lub zbiórek pieniędzy na cele wyższe jak np. na rzecz Towarzystwa Naukowej Pomocy. Przy okazji dowiadujemy się, że kilka wieczorów karnawałowych w Kasynie w 1844 r. uprzyjemniał swą grą sam Liszt. Co jednak zaskakujące okazało się, że wielki artysta nie wzbudził takiego entuzjazmu jak w Berlinie. Zdaniem dziennikarza, wynikało to stąd, iż „Polacy i Polki ważniejsze i wyższe zalety, jak fortepian i wirtualność na fortepianie z uczuciem zachwycać i przedmiotem ubóstwiania robić przywykli”⁶¹. Notatki o życiu towarzyskim nie są całkowicie pozbawione akcentów moralizatorskich. I tak dowiadujemy się, że w salonie ks. Czartoryskiej, gdzie spotyka się „mieszane” towarzystwo, niejeden deputowany pozostawia swe tytuły „za drzwiami”, i dlatego są to bale bardzo wesołe (i nie tracą nic z wystawności).

Nie zabrakło w czasopiśmie Kamieńskiego doniesień o modach panujących w towarzyskim centrum Europy – Paryżu. Dowiadujemy się, że w sezonie zimowym 1844 r. całe miasto ogarnął „szał” na nowy taniec polkę⁶². „Tańczono tej zimy bardzo ekscentrycznie” – tę opinię zawiera kolejna korespondencja, przynosząca również wiadomość o machinach tańczących, które pozwolą kawalerom „nie mieć żadnych zatrudnień na balach”, i pozostawią swobodę „lornetowania i palenia tytoniu”⁶³. Ale już kilka miesięcy później w miejsce polki Francuzi wprowadzili taniec „frotteska”⁶⁴, który naśladował ruchy służby woskującej podłogi. Z kolei z zeszytu I rocznika 1846 czytelniczki dowiadywały się, że w salonach francuskich owej zimy modne stało się strzelanie z pistoletów. Trzeba przy tym dodać, iż relacje „Dziennika Domowego” o życiu towarzyskim wielkiej Europy nie są bezkrytyczne, nie brak w nich domieszki ironii, pojawia się krytyka zbytku i tytułomanii⁶⁵. Autorowi notatki w dziale *Rozmaitości* zeszytu 7 rocznika 1844 nie przypadło do gustu nowe upodobanie paryskich dam do kwiatów z papieru („goście podziwiali nowość, my zaś nie znajdujemy w tem żadnego smaku”). Przypomina on, że w czasach króla Henryka III panowała niepodzielnie w tym środowisku moda na

małe pieski, z kolei w epoce Ludwika XIV pojawiły się w tej roli kokardy oraz robótki ze wstążek.

Informacje o wydarzeniach towarzyskich i balach w pozostałych miastach świata mają nieco inny charakter; ich zadaniem jest dostarczenie odbiorcy wiedzy o odległych częściach naszego globu, mieszkających tam ludziach, ich obyczajach, sposobach spędzaniu wolnego czasu. I tak np. zeszyt 9 rocznika 1846 zawiera anegdotę charakteryzującą „amerykańskie wyższe towarzystwo”. Pewien bogaty kupiec przerwał bal, gdy okazało się, że niejaki kapitan Harris pocałował jego żonę. Powrócono jednak niebawem do zabawy, bowiem kapitan okazał się człowiekiem „honorowym” i zapłacił za swe niewłaściwe zachowanie 5 dolarów. W tym kontekście nie dziwi inna informacja o tym, że w Stanach Zjednoczonych podjęto próbę obliczenia, jakie są koszty powstałe z powodu zmieniającej się mody⁶⁶. Podobnego typu informacją (noszącą również wyraźne ślady purytańskiej niechęci do zbytku), choć o znacznie ostrzejszym wydźwięku społecznym jest wzmianka dotycząca Londynu, gdzie według „przedłożonego sprawozdania” z powodu zmieniającej się mody 15 tys. kobiet jest zatrudnionych przy szyciu stroi. Pracują one i mieszkają w okropnych warunkach, (po 18-godzinnej pracy gnieźdzą się po 50 w jednym pokoju, a śpią po 5 w jednym łóżku). „*Żałoba dworska za każdym razem pozbawia najmniej trzydzieści nieszczęśliwych dziewcząt pracujących wzroku*. Świat elegancki nie wie, powiada jeden lekarz, ile tysięcy dziewcząt pada ofiarą dla tego, że wszystkie damy nagle żądają stroi”. Jeszcze okropniej przedstawiał się poziom życia hafciarek z Nottingham – dodawał korespondent wielkopolskiego periodyku⁶⁷. Mocny wydźwięk społeczny ma też notatka o księżnej Broglio, która głodującym robotnikom posłała 100 franków, podczas gdy obiad w ramach lipcowych uroczystości kosztował ją pół miliona franków⁶⁸.

Wyraźnym zainteresowaniem redakcji cieszą się doniesienia z Ameryki Południowej (zwłaszcza z Brazylii), co można wiązać z rozgłosem, jaki zyskały w Europie ówczesne wydarzenia polityczne na tym kontynencie, jak np. uzyskanie przez Brazylię niepodległości, starania o uznanie międzynarodowe dla, wzorowanego na Napoleonie, tytułu suwerennego „Konstytucyjnego Cesarza i Nieustającego Obrońcy Brazylii”. Ku zaskoczeniu czytelniczek okazuje się np., iż zabawy karnawałowe w Buenos Aires były wówczas podobne do naszych⁶⁹. W sąsiedniej Brazylii – jak czytamy w dziale *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” – życie towarzyskie również czerpało wzory z Europy: „nikt nie śmie pójść w towarzystwo w białych pantalonach, lecz musi ubrać się w czarne europejskie pantalone, o których nawet wspominają listy zapraszające: «panowie przybędą w czarnych sukienkach i pantalonach»”⁷⁰.

W wielkopolskim periodyku nie brak również doniesień z innych części świata. Zainteresowanie obyczajami panującymi w Azji koncentruje się wokół innego światowego cesarstwa – Chin. Zeszyt 5 rocznika 1843 w dziale *Rozmaitości* przynosi informację, że Chińczycy „nie mają dnia na niedzielę”, w następnym – dziennikarz relacjonuje modę na długie paznokcie panującą wśród bogatych

Chinek (co jest uważane za istotny składnik urody). Aby nie złamać ich w nocy, Chinki moczą je i zawijają w specjalne bandaże. Z kolei w zeszycie 19 następnego rocznika zostały przedstawione obchody nowego roku w Chinach, które rozpoczynają się 8 lutego i trwają 14 dni. „W tym czasie [Chińczycy] nie pracują, lecz strzelają [?!], chodzą z bukietami kwiatów po ulicach, posyłają sobie nawzajem podarunki – pieczone prosięta. Bogatsi Chińczykowie odmieniają wówczas swe meble i sprzęty, które ubożsi nabywają za tanie pieniądze”. Nie brak także etnograficznych informacji o ludach pierwotnych Ameryki. I tak np. dowiadujemy się, iż wśród plemion północnoamerykańskich taniec towarzyszy wszystkim ważnym wydarzeniom: wojnie, zawarciu pokoju, urodzinom, śmierci itp.⁷¹. W dziale *Rozmaitości*, „Dziennika Domowego” przywoływane są także zwyczaje związane ze świętami w krajach zachodniej Europy. W święta Bożego Narodzenia w Anglii – zdaniem korespondenta „Dziennika...” – „starania nie są obrócone na dzieci, lecz dla dorosłych”, którzy zjadają niesłychane ilości mięsa⁷². Mięso zdobią w kwiaty, w arabski i obstawiają gazami, świecami, zwierciadłami”. Z kolei Niemcy najczęściej kupują dla dzieci zabawek i jadła, Francuzi – świecidełka, cukierki i „figielki”. Zabawna anegdotka o podobnej tematyce pochodzi z Liverpoolu: Anglicy świętują w niedzielę tak konsekwentnie, że pewien młodociany złodziej został ukarany nie dlatego, że ukradł, ale z tego powodu, że ośmielił się pracować w święto⁷³.

Ze względu na adresata, jak i profil ideowy czasopisma, w opisach życia społecznego i obyczajów rozmaitych nacji główną tematyką jest pozycja kobiety, jej obowiązki i prawa jako żony czy matki. Nie zabrakło tu oczywiście relacji o Brazylii: dowiadujemy się, że w tym kraju kobiety mają jeszcze mniejszą wolność niż kobiety na Wschodzie, małżeństwo stanowi czystą spekulację, często w domu chowają się dzieci męża z innymi kobietami⁷⁴. Największe różnice stanowe między kobietami występują na Sardynii. Kobiety niższych stanów zmuszane są do wykonywania wszystkich ciężkich prac⁷⁵. Stanów Zjednoczonych dotyczy informacja, że rozwody w Ameryce uzyskuje się łatwo, dlatego częstym zjawiskiem są powtórne małżeństwa. Jeden z deputowanych do Kongresu wniósł o rozwód, otrzymał go i ożenił się powtórnie, ale pierwsza żona otrzymała w drugiej instancji unieważnienie rozwodu. Tak więc z mocy prawa został bigamistą⁷⁶. Z kolei w północnej Karolinie w jednym z procesów zapadło rozstrzygnięcie, że trzykrotna rozmowa z panną jest równoważna oświadczynom i jeśli mężczyzna „usuwa się od małżeństwa” może być przed sąd pozwany⁷⁷. Dowiadujemy się także, iż mimo znanej powszechnie „rubaszości Amerykanów” „dla kobiet są bardzo grzeczni”, w przeciwieństwie do Anglików⁷⁸. Ponadto „emancypacja kobiet sporym postępuje krokiem w Ameryce i, jak głoszą gazety, trzy kobiety zostały w rozmaitych miejscach Stanów Zjednoczonych obrane sędziami pokoju”⁷⁹. Niezwykle trafna obserwacja o podziale ról w amerykańskiej rodzinie zwraca uwagę na perfekcjonizm zawodowy mężczyzn i ich specyficzne życie towarzyskie, które ma za zadanie zaspokoić potrzeby uczestnictwa w polityce oraz szczególną rolę

kobiety i jej szerokie możliwości samokształcenia stwarzające z kolei niezłe warunki dla emancypacji. Zaskakującą natomiast anegdotą z obszaru Ameryki Północnej jest wzmianka o kobietach porwanych przez Komanczów, które nie chcą powrócić do świata cywilizacji⁸⁰. Czyżby tzw. cywilizowany świat był surowszy dla kobiet niż dzikie plemiona?

Pozycja kobiet w innych egzotycznych społecznościach nie jest już zaprezentowana w tak anegdotyczny i optymistyczny sposób. Autor notatki w dziale *Rozmaitości* zeszytu 15 rocznika 1844 przedstawia grę pozorów na marokańskim targu na kobiety (w okręgu Bemim Socor): kobiety tkają tkaniny, mężczyźni pytając rzekomo o cenę ubioru, dowiadują się o wartość kobiety. Wdowy na tym targu uzyskują niskie ceny, rozwódki sprzedawane są „za bezcen”. Kupiona kobieta nie może być odsprzedana. Już w zeszycie 13 rocznika 1840 zostały przedstawione obyczaje oraz rola kobiet i dzieci w świecie islamu. Tego samego tematu dotyczy wiadomość, że poseł turecki bawiąc w Londynie, wyjątkowo pozwolił swej żonie wystąpić bez zasłony podczas audiencji u królowej angielskiej. Turczynka pokazała się w stroju europejskim⁸¹. Tymczasem basza Damaszku wydał rozporządzenie nakazujące ścisłe przestrzeganie przepisów Koranu, m.in. zasłanianie bardzo dokładne twarzy przez kobiety, pod karą ucięcia nosa.

W Europie – zdaniem publicyści „Dziennika Domowego” – „najgrzeczniejszym” narodem wobec kobiet nie są już Francuzi, lecz Portugalczycy⁸². Ocena obyczajów Francuzów w periodyku jest dość surowa⁸³. Oto Francuzi odkryli nowy, łatwy sposób pozbycia się żon, jeżeli im się sprzykrzą a rozwodu we własnym kraju dostać nie mogą. Wyjeżdżają mianowicie do Szwajcarii, a tam obywatelstwo i rozwód uzyskuje się bez problemu. Kobiety zaś nie mogą naturalizować się w obcym kraju bez zezwolenia mężów. Swobodę obyczajową dostrzega „Dziennik Domowy” szczególnie w odniesieniu do Paryża: „z rokiem czternastym każde dziewczę i każdy chłopiec ma swoje zaloty”⁸⁴. Do najczęstszych „rendez-vous” miało dochodzić w kościołach.

Nieco informacji działu *Rozmaitości* dotyczy traktowania dzieci w rozmaitych społeczeństwach. I tak „w poniedziałki i we wtorki odbywają się targi w Londynie między Spitafield i Bethnal Green na dzieci od lat 8 do 10, które rodzice na dniowe usługi wydzierzawiają”. Podobne targi istnieją tylko w Afryce, gdzie rodzice sprzedają własne dzieci⁸⁵. Tymczasem w Baltimore w Stanach Zjednoczonych „zaprowadzono w zakładach publicznych długie żłoby, w których dzieci kołysają za pomocą maszyny parowej”. Z notatki dowiadujemy się także, że nieco wcześniej już zaprowadzono w zakładzie Marbeau w Paryżu żłoby do kołysania niemowląt i małych dzieci biednych robotników, ale bez „maszyn parowych”⁸⁶. Ciekawa obserwacja, która przeczy stereotypom, dotyczy Włoch. Zgodnie z opinią zawartą w dziele Jerzego Manosa włoskie dzieci nie znają zabaw z bijatyką. Wesoły Włoch brzydzi się biciem jako czynem niegodnym i dzikim. „Nawet dzieci wychowują się tam bez bicia, nie ujrzyśz u nich różgi zatkniętej za zwierciadłem i dosyć wcześniej oswajają się z tą myślą, iż chrześcijaninowi nie przystoi bić drugich lub

odbierać bicie”⁸⁷. Ten obraz łagodnego i niekonfliktowego mieszkańca Italii kontrastuje z wizerunkiem Niemca oraz Słowianina.

„Dziennik Domowy” interesuje się także kształceniem młodzieży (a zwłaszcza dziewcząt) w różnych krajach. Dość krytycznie brzmi relacja o rosyjskich prywatnych instytucjach pedagogicznych, trudniących się wychowaniem panien; wychowanie odbywa się tam „fabrycznym” sposobem. Matki oddają swe córki do tych instytucji, pod tym warunkiem że po dwóch lub trzech latach „zupełnie otrzymały wychowanie ukształcone”. Po ich upływie panna powinna sprawnie mówić po francusku, grać fragmenty kompozycji Liszta i dobrze tańczyć. Im krótszy termin przyrzeka instytucja, tym jest droższy. „Examina w tych pensjonatach są osobliwszemi uroczystościami, na które gotują się już wprzód na kilka tygodni, odświeżając wszystkie pokoje, zdobiąc meblami, zwierciadłami podług najpierwszej mody, a panny dwa miesiące wprzód uczą się wszystkiego na pamięć. Matki, siostry i ciotki spraszają natenczas na ów examin, jak na jaki bankiet, a wkrótce potem czworokonne pojazdy zajeżdżają przed pensjonaty, w których siedzą matki i jej rodzina, które ma uszczęśliwić na pensji bawiąca córka i siostra. Po examinie dają panienki koncert, a potem tańczą. W końcu rozdają nagrody wśród rozgłosu trąb i kotłów, potem następuje biesiada i bal, poczem uradowani rodzice i krewni rozjeżdżają się rozweseleni wielkimi postępami swych córek”⁸⁸. W krytycznym tonie omówione zostały także programy kształcenia realizowane w szkołach dla kobiet w Stanach Zjednoczonych⁸⁹.

W innym zeszycie „Dziennika Domowego” w podobnym duchu zostało przedstawione szkolnictwo na Wołoszczyźnie. Szkoły na tym terenie są co prawda czyste i schludne, ale dzieje się tak, ponieważ nie wpuszcza się do nich dzieci, aby nie robiły szkody. Czasem przychodzi nauczyciel, zdarzają się też wizytacje z Bukaresztu. Z rocznych sprawozdań tamtejszego departamentu oświecenia wynika oczywiście, że „oświecenie i nauki postępują olbrzymim krokiem”⁹⁰.

Zagadnień kształcenia młodzieży dotyczy również relacja z dzieła Seinecke, który twierdził, iż niepotrzebnie wkłada się tak wiele wysiłku w naukę muzyki. Zanedbuje się przy tym znacznie ważniejsze dla ukształtowania charakteru człowieka tematy moralno-religijne, gdy tymczasem nie jest konieczne i nie jest możliwe, by każdy był wirtuozem⁹¹.

Prezentowana na łamach „Dziennika Domowego” wiedza o świecie współczesnym nie ogranicza się jedynie do sfery obyczajowej i społecznej. Z pewnym zaskoczeniem można postawić tezę, że w dziale *Rozmaitości* przedstawiony został nadspodziewanie bogaty wachlarz zagadnień geograficzno-statystyczno-gospodarczych. Doniesienia na ten temat są różnorodne i o różnym ciężarze gatunkowym. Co charakterystyczne, przeważająca część doniesień gospodarczych dotyczy kraju „rewolucji przemysłowej” tj. Anglii. Dowiadujemy się np.: że w Anglii funkcjonuje 70 towarzystw kolei żelaznych, które narzucają monopolistyczne warunki przewozu towarów⁹²; że angielska Kompania Wschodnio-Indyjska sprzedaje rocznie przeszło 35 milionów funtów herbaty⁹³; że w Birmingham znajduje

się fabryka mebli papierowych o bogatym wzornictwie, a meble te są trwalsze niż drewniane i bardzo drogie (zamówiła je m.in. królowa hiszpańska)⁹⁴, że istnieje wielkie towarzystwo handlowe angielskie – Hudson-Bay-Company – które ma wyłączność na handel futrami amerykańskimi. Rządziło się ono wyjątkowo surowymi prawami. „Towarzystwo oddało władzę najwyższej radzie, która nad życiem i śmiercią wszystkich swych sług i urzędników nieograniczoną piastuje władzę”. Za każde poważniejsze wykroczenie pracownicy byli karani śmiercią. Jeszcze gorzej traktowano niewolników – Indian. Hudson-Bay-Company swe produkty sprzedawała na targach futer, a największe targi tego typu odbywały się wówczas w Londynie i Lipsku⁹⁵. Nieco bardziej anegdotyczny charakter ma wzmianka o imporcie jaj do stolicy Anglii z Francji i wysokości francuskiej rocznej produkcji. Okazuje się, iż „gdyby z tych jaj [9 miliardów 300 milionów jaj] usmażono naleźnik, zakryłby całe pola, na których stoczono bitwę pod Lipskiem”⁹⁶.

Nie zabrakło oczywiście doniesień z innych części świata. Zdaniem korespondenta „Dziennika Domowego” największy skład towarów znajdował się ówczesnie w Nowym Yorku (nie jak uprzednio w Paryżu i Londynie). Wartość towarów tam sprzedawanych oceniano na 600.000 dolarów⁹⁷. Inna korespondencja z zachodniej półkuli dotyczy masowego importu amerykańskiego nawozu naturalnego – guana. Aby rozwiać obawy importerów peruwiański minister finansów ogłosił, że u wybrzeży Peru znajdują się jeszcze 3 wyspy, które zawierają tyle guana, że można nimi nawozić pola całego świata przez kilka pokoleń⁹⁸. Światowy handel stanowi temat jeszcze wielu innych korespondencji: oto w Europie „dobywają węgli kamiennych za 120 zł. reńskich”⁹⁹, w Persji turkusy i diamenty¹⁰⁰. Charakterystyczny jest komentarz do tego ostatniego doniesienia: ponieważ wzrasta gwałtownie ilość sprowadzanych turkusów, wartość ich spadnie. W Brazylii tymczasem odkryto nowe kopalnie diamentów. Autor notatki dodaje wiadomość wręcz nieprawdopodobną, mając przy tym świadomość, iż takie cuda „tylko w powiastkach wschodnich się powtarzają”: 40000 tam mieszkających poszukiwaczy, lekceważyło występujące w okolicy złoto, bowiem jest go tak dużo, że „nikt na nie nie patrzy, szuka i zbiera tylko diamenty”¹⁰¹. We Francji natomiast z braku oryginalnych kamieni, podrabia się rubiny „tak wybornie”, że są prawie nie do odróżnienia¹⁰². Innym towarem eksportowym gospodarki francuskiej, znanym w całej Europie, były ostrygi. „Dziennik Domowy” poprzez notkę w dziale *Rozmaitości* umożliwił wielkopolskim czytelnikom orientację w „ilości ostryg złapanych przez Francuzów”¹⁰³. W tymże dziale zeszytu 3 rocznika 1842 odnajdujemy informację o sadach w Normandii i wszechstronnym wykorzystaniu pochodzących z nich jabłek. Zupełnie nieoczekiwana tematyka – jak na czasopismo przeznaczone dla kobiet – poruszona została w dwóch zeszytach rocznika 1844. Są to bowiem doniesienia o działalności francuskich banków¹⁰⁴.

Do stereotypowego obrazu czasopisma kobiecego nie pasują również liczne w dziale *Rozmaitości* zestawienia z zakresu demografii, tak charakterystyczne dla czasopiśmiennictwa „uczonego” ubiegłego stulecia. Specjalną atencją cieszą się

największe miasta europejskie, w których tempo przyrostu ludności musiało działać na wyobraźnię ówczesnych czytelników. Ludność Paryża co roku zwiększała się o 16 tysięcy, od 1814 wzrost wyniósł 39.405 tys. W 1840 całkowita liczba mieszkańców miała przekraczać milion osób¹⁰⁵. W 3 lata później „Dziennik Domowy” donosił, że Paryż liczy 1.100.000 mieszkańców, spośród nich 200.000 stanowili „dzienni najemnicy”. Dane z roku następnego informują, że w Paryżu mieszka 25.146 szewców, 20.785 krawców, 6.819 winiarni i 36.258 służących płci żeńskiej¹⁰⁶. W mieście tym istniało przeszło 2000 ulic, po których ciągle się „toczyło” 60.000 pojazdów¹⁰⁷. Pod tym względem czytelniczce wielkopolskiego periodyku musiały bardziej zaimponować statystyka dotycząca Londynu: w 1840 r. – zgodnie z notatką w dziale *Rozmaitości* – Londyn liczył aż 10 tys. ulic i 2 mln mieszkańców¹⁰⁸. Wśród tych 10 tys. ulic znajdowało się 70 ulic Jana, 47 Jakuba, 52 królewskich, 44 nowych, 46 królowej, 30 Yorka oraz 15 Wellingtona. Dziennikarz nie musiał oczywiście specjalnie się rozwódzić nad trudnościami z odnalezieniem właściwego adresu, które wynikały z tego stanu rzeczy¹⁰⁹. W innym miejscu czytamy, że „od roku 1829 zostało wybudowanych kamienic w Londynie 45.000, które utworzyły 750 nowych ulic i placów publicznych”¹¹⁰. Obok wielkich miast zachodnioeuropejskich na łamach „Dziennika Domowego” statystycznemu opisowi podlegały również mniejsze miasta Europy środkowo-wschodniej jak np. „niedawno spalony” Bukareszt, który „miał tylko 130.000 ludności”, domy jednopiętrowe, tylko 94 kościołów, „może z tuzin pałaców, ulice bez liku [...] długie, wąskie, krzywe i błotne o każdej porze roku”. Autor notatki do opisu dołączył również legendę o powstaniu miasta¹¹¹.

W serwisie informacyjnym o świecie współczesnym, przeznaczonym dla Wielkopolanek, odbiorczyń „Dziennika Domowego”, nie brakowało pewnych wątków politycznych. Już przy pobieżnym przejrzeniu poszczególnych zeszytów periodyku rzuca się w oczy szczególnie sentyment do osoby Napoleona i jego czasów¹¹². Trudno rozstrzygnąć, czy wystarczającym wyjaśnieniem tej obserwacji jest stwierdzenie, iż redaktor naczelny urodził się w 1806 i otrzymał na chrzcie imię Napoleon. Jest niewątpliwe, że w całej Europie w latach 40-tych narastał kult Napoleona, a do grona jego wielbicieli należał także Libelt¹¹³.

Nietrudno także odnaleźć doniesienia ze świata emigracji polistopadowej np. dotyczące sporów o przywództwo¹¹⁴, o tym, że w Nowym Yorku w 1843 r. po raz pierwszy Polacy obchodzili uroczystość 29^{go} Listopada¹¹⁵. Redakcja nie zapomniała przy tym o Polakach-zesłańcach. Zeszyt 26 rocznika 1845 zawiera długi fragment o polskim misjonarzu na Syberii, który spełniał posługę kapłańską przez 40 lat. Pielęgnowano też kult osoby Kościuszki¹¹⁶. Tematem powracającym dość często na łamy czasopisma jest dyskusja wokół towianizmu¹¹⁷. Rozważana jest również idea panslawizmu. I tak np. dowiadujemy się, iż Dr J. P. Jordan w Lipsku wydawca wspomnianego już pisma „Jahrbuch für Slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” apeluje, aby „wszyscy przyjaciele wielkiego słowiańskiego ruchu pismo w mowie będące wspierali przez swe artykuły, a szczególnie takie, które

należą do rubryki krótkich doniesień. Tym sposobem pozbierane zewsząd wiadomości względem życia narodowego mogą utworzyć jeden wspólny organ do porozumiewania się różnych szczepów w wspólnym celu i oświecą zarazem inne niesłowiańskie ludy o naszych zamiarach, których taić nie mamy potrzeby”¹¹⁸. Ze wzmianki w innym miejscu wynika, że panslawizm w rozumieniu redakcji „Dziennika Domowego” to „sprawa ogólnosłowiańska, ale na zasadzie postępu europejskiego”, nie zaś zjednoczenie narodów słowiańskich pod berłem carów rosyjskich¹¹⁹. Nie należy przy tym zapominać, iż Jędrzej Moraczewski, jeden z ideowych przewodników „Dziennika Domowego”, już w październiku 1841 rozpoczął w pałacu Działyńskich cotygodniowy cykl odczytów *O dziejach słowiańskich i polskich aż do końca XV wieku*¹²⁰. Wykłady te tworzyły atmosferę przychylną idei panslawizmu i gromadząc liczną publiczność w sali pałacu Działyńskich, przyczyniły się do „rozbudzenia życia naukowego i narodowego w Poznańskim”. Także Libelt był entuzjastą „sprawy słowiańskiej”. Obok idei federacji „słowiańskiej” był także zwolennikiem filozofii „słowiańskiej” i przepowiadał nadejście nowej „słowiańskiej” ery¹²¹. Obaj zresztą uczestniczyli w zjeździe praskim w maju 1848 r.¹²².

Od czasu do czasu w dziale *Rozmaitości* pojawiają się również wzmianki o aktualnych wydarzeniach politycznych w Europie: o planach dynastycznych Ludwika Filipa (nieco żartobliwie)¹²³, odejściu z rządu Lamartine’a¹²⁴, unii Anglii z Irlandią¹²⁵. Ogólniejszy charakter, nieco utopijny i w zgodzie z tendencjami upowszechniającymi się w przededniu „Wiosny Ludów” ma idea braterstwa narodów: „utworzyło się w Londynie w ostatnich dniach towarzystwo z Polaków, Niemców, Amerykanów, Włochów i Anglików, w celu połączenia towarzyskiego i przyjacielskiego osób różnych kraj. Za godło przyjęło to towarzystwo: «wszyscy ludzie są bracia»”¹²⁶.

Zaskakująco obfite na łamach „Dziennika Domowego” doniesienia ze świata nauki, wzmianki o wynalazkach, nowych technologiach, odkryciach, teoriach naukowych świadczą nie tylko o pozytywistycznej tendencji pisma, ale także dobitnie przekonują o rzeczywistym równouprawnieniu „płci pięknej” w zakresie dostępu do wiedzy tradycyjnie zastrzeżonej dotychczas dla mężczyzn. Doniesienia „uczone” zdominowane są przez tematy, które fascynowały czytelników całej Europy w I połowie XIX stulecia. Pierwszy z wynalazków epoki silnie oddziaływały na wyobraźnię Europejczyków stanowiła „machina parowa”. Z działu *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” dowiadujemy się, że „na niemieckich kolejach żelaznych znajduje się dotąd dwieście sześćdziesiąt i siedm machin parowych w ciągłym ruchu”¹²⁷, że kolej „w pięćdziesięciu dniach przebiegłaby drogę na około ziemi naszej, a w szesnastu miesiącach do księżyca, a do słońca – w pięciuset dopiero latach”¹²⁸, że ukończono pracę nad największą machiną parową w Cornwall, przeznaczoną do pompowania wody „cylinder maszyny 12 stóp w przecięciu, naokoło 11 pomp, każda 63 cali w przecięciu”¹²⁹. Kilka wzmianek dotyczy parowców. Największy statek tego typu, okręt, nazywa się *Great-Britain*. Po tym wstępie

autor przedstawia szczegóły jego budowy: „oprócz tego znajdują się na nim żagle, powiększające siłę pary. Najśmielszym pomysłem w tym okręcie jest szruba Archimedes, która zastępuje koło szuflowe. *Great-Britain* ma w dziesięciu dniach przebyć morze Atlantyckie¹³⁰. Postęp uwidacznia się także w większej prędkości: „Amerykańskie statki parowe przesadzają się w szybkości biegu”. Trasę Nowy-York – Albany pokonują one w 7 godzin i 40 minut (a tzw. „żelazna czarownica” jeszcze szybciej)¹³¹.

Maszyny parowe stosowano ponadto np. w piekarniach. „W Paryżu jedzą teraz po większej części chleb mechaniczny, który dostarcza wielka fabryka w Montrouge”. Następuje tu opis maszyn parowych urabiających ciasto, nadających kształt chlebom, wkładających je do pieca¹³². Mechanizacja przemysłu bawełnianego w Anglii pozwalała jednemu pracownikowi zastąpić stu pięćdziesięciu¹³³. Nie brak również doniesień o zmechanizowaniu innych czynności: prania za pomocą pary¹³⁴, dojenia krów¹³⁵, szycia butów¹³⁶, produkcji pigulek¹³⁷, a nawet pisania wierszy¹³⁸ itp. Atmosfera pozytywistycznego optymizmu sprzyjała również futurystycznym wizjom. Tak należy chyba traktować notatkę o nowym wynalazku, polegającym na zastosowaniu powietrza zamiast pary. Dzięki temu podróże miały stać się tańsze i bezpieczniejsze¹³⁹. Ten sam motyw pojawił się również w opisie wynalazku pewnego wersalskiego zegarmistrza¹⁴⁰.

Drugim wynalazkiem stanowiącym symbol epoki był telegraf. Z kart „Dziennika Domowego” dowiadujemy się, iż w Londynie niejaki Brett ustawił elektryczno-magnetyczny telegraf, działający z szybkością 90 liter (bardzo czytelnych) na minutę. Takie urządzenie działające od dłuższego czasu na linii Filadelfia-Pittsburg (300 mil odległości) okazało się praktyczne w zastosowaniu. Nie brak także rozważań nad możliwościami upowszechnienia tego wynalazku i zmian, jakie to za sobą pociągnie: pewien Anglik zaproponował, aby wszystkie ambony w całej Anglii zostały połączone telegraficznymi drutami¹⁴¹, gazeta augsburska donosiła zaś o nowym wynalazku londyńskim, za pomocą którego można by drukować powszechną europejską gazetę¹⁴².

Publicyści „Dziennika Domowego” nie dawali się jednak unieść fali bezkrytycznej wiary w nieograniczony postęp i powątpiewali w „zaprowadzenie ogólnem elektro-magnetycznych telegrafów” z powodu ogromnych kosztów¹⁴³ oraz – powołując się na angielską prasę satyryczną – nieco żartobliwie wyrażali wątpliwość, czy celowe jest układanie kabla telegraficznego między Europą i Ameryką¹⁴⁴.

Kolejny symbol ówczesnego postępu cywilizacji i technologii stanowił dagerotyp. „Dziennik Domowy” donosił, iż Daguerre udoskonalił swe odkrycie¹⁴⁵, a pewien architekt z Londynu „zrobił nowy użytek z dagerotypowania. Nie wyjeżdżał bowiem z Londynu na inspekcje prac budowlanych, ich wynik oglądał natomiast na dagerotypowych zdjęciach¹⁴⁶. Francuzi z kolei stosowali ten wynalazek do sporządzania kartotek przestępców¹⁴⁷.

Ówczesne elity fascynowały się również nowymi wynalazkami w dziedzinie oświetlenia i opalania mieszkań, rewolucjonizującymi dotychczasowy styl życia

ludzi zamożnych. Na łamach „Dziennika Domowego” prognozowano, że paliwem opałowym stanie się niebawem woda, zastępując wyczerpujące się drewno i węgiel kamienny¹⁴⁸. Również z wody belgijski chemik Jobard wydobył światło 2 razy silniejsze (1833 r.) od znanego dotychczas. Zeszyt 5 rocznika 1844 przynosi informację o odkryciu „że sok winny nie tylko iluminuje głowy, ale nawet światło daje, jaśniejsze od gazu”, zaś 22 rocznika 1845, że najtańsze oświetlenie ma Fredonia w północnej Ameryce. Tam bowiem gaz naturalny „wychodzi z ziemi”, zbierany jest w zbiorniki i rozprowadzany po domach. Tej samej tematyki, choć w teoretycznym ujęciu, dotyczy relacja ze świeżo opublikowanego dzieła profesora Mosera z Królewca (*Über das Licht*, Königsberg 1843)”. Uczony ten odkrył, że tam, gdzie dla oka ludzkiego zupełna panuje ciemność, znajduje się ciemne i niewidzialne światło¹⁴⁹.

Listę informacji „Dziennika Domowego” o wynalazkach, odkryciach, nowych teoriach naukowych można jeszcze znacznie przedłużyć¹⁵⁰. O pozytywistycznym racjonalizmie propagowanym w piśmie świadczy doniesienie o zagrożeniu ze strony komety. Nie pojawiają się tu tak modne w poprzednich stuleciach motywy wojen lub epidemii, a zagrożenie polega jedynie na przejściu komety przez ekliptykę Ziemi¹⁵¹.

Stosunkowo niewiele miejsca w dziale *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” zajmuje tematyka historyczna. Nie należy jednak zapominać, że sporo artykułów historycznych zawierają inne części periodyku. Redakcja, poza suchą informacją o ukazaniu się w Poznaniu *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* Jędrzeja Moraczewskiego nie zdecydowała się na zrecenzowanie pracy, ze względu na bliskie powiązania z autorem i zamiar, „żeby u nas krytykę na godniejsze wprowadzić stanowisko”¹⁵². Reszta doniesień z zakresu historii koncentruje się wokół dziejów starożytnych. Są to informacje o odkryciu ruin gallo-rzymskiego miasta niedaleko Saint Saulge¹⁵³, piramidzie Cheopsa¹⁵⁴, znalezieniu w ruinach Pompei apoteozy Homera, który siedzi na tronie, otoczony spersonifikowanymi Iliadą i Odyseją¹⁵⁵, o tym że sławna bazylika San Lorenzo w Mediolanie nie był wybudowana z przeznaczeniem na kościół, lecz na publiczne kąpiele przez cesarza Maksymiana Herkulusa w 285–303, a główna nawa służyła jako sala kąpielowa¹⁵⁶, o przywiezieniu do Anglii rzekomych pozostałości wieży Babel¹⁵⁷ itp. Nie zabrakło także obszerniejszej notatki o historii zachodniej półkuli, która dotyczy dziejów cywilizacji Inków¹⁵⁸. Charakterystyczna dla racjonalistycznego stanowiska redakcji czasopisma jest notatka obnażająca „historyczne kłamstwa”, jak np. o tym, iż w zwycięskiej bitwie Sulli z Mitrydatesem zginęło 120 tys. żołnierzy króla Pontu i 14 (!) Rzymian¹⁵⁹.

Doniesienia z zakresu medycyny przekonują, jak istotny problem w życiu codziennym ówczesnych ludzi stanowił ból zębów. Kilkakrotnie publicyści „Dziennika Domowego” informują o nowych płynach „uśmierzających” czy sposobach leczenia „nadpsutych” zębów¹⁶⁰. Tematem modnym są również wzmianki o wodolecznictwie np. o zwiększającej się stale liczbie zakładów „zimnej wody” w Anglii.

„Szląski lekarz Weiss bawił przez długi czas w Anglii i wielu Anglików wyprowadził z hipochondrii i splenu, za pomocą kąpieli zimnych i picia zimnej wody”. Obdarzono go za zasługi kapeluszem doktorskim i holenderskimi dukatami¹⁶¹. Nie brakuje w „Dzienniku Domowym” również wzmianek o fizjologii człowieka¹⁶², nowych technik diagnostycznych. Niezwykle przewidująco brzmi informacja o belgijskim lekarzu, który stwierdził, że światło elektryczne „sprowadzone” na pewne części ciała czyni je przezroczystymi. Przy tym światło można wyraźnie rozpoznać żyły i nerwy, czynności rozmaitych organów w ciele¹⁶³. Z dzisiejszymi kierunkami badań naukowych koresponduje również opis doświadczenia pewnego sztokholmskiego lekarza, który zamroził na 5 lat dziewczynę, (mając za sobą udane doświadczenia w odmrażaniu węzłów po 6 latach hibernacji). Kobieta ta została skazana za dzieciobójstwo na karę śmierci¹⁶⁴. Rzeczywiście ważne wydarzenie w dziejach współczesnej medycyny opisano w zeszycie 4 rocznika 1847. Wzmianka dotyczy zastosowania w Ameryce eteru do odurzania chorych podczas zabiegów operacyjnych, co zastąpiło dotychczasowe „operacje na pijanych”. Co ciekawe, prawie w ogóle nie odnajdujemy w wielkopolskim periodyku zaleceń dietetycznych¹⁶⁵. „Dziennik Domowy” nie ogranicza więc roli kobiety do gotowania, prowadzenia domu i wychowania dzieci. Taki jest zresztą ogólny wniosek z analizy treściowej działu *Rozmaitości* „Dziennika Domowego” z lat 1840–1847. Można powiedzieć, iż postulat równouprawnienia kobiet znalazł swój praktyczny, a nie tylko werbalny, wyraz na łamach periodyku. Rozległa tematyka i półnaukowy charakter doniesień z zakresu rozmaitych dyscyplin naukowych, wiedzy o świecie współczesnym, polityki, kultury, wreszcie ich rzeczowy, racjonalny i sprawozdawczy ton są przyczyną, że „Dziennik Domowy” firmowany przez Napoleona Kamińskiego można bez zastrzeżeń uznać za pierwsze społeczno-gospodarcze czasopismo kobiece na ziemiach polskich¹⁶⁶. Niewątpliwie zakres wiadomości prezentowanych na łamach działu „Rozmaitości” wykraczał znacznie poza potrzeby żony oraz pani domu i w tym przekornie wypada zgodzić się z opinią J. Mołińskiej-Wojkowskiej. Na zakończenie warto podkreślić, że publiczna ocena poziomu merytorycznego i estetycznego „Dziennika Domowego” już ówczesnie musiała wypadać pomyślnie skoro periodyk bez trudu utrzymał się na poznańskim rynku wydawniczym przez 8 lat¹⁶⁷.

PRZYPISY

¹ Nakład pisma wynosił 750 egzemplarzy. Zob. W. Jakóbczyk, *Prasa polska w Wielkopolsce w latach 1832–1858* [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, pod red. J. Łojka, s. 251. Koncesję na czasopismo Kamiński uzyskał 6 VI 1839 r. – Z. Kosidowski, *Z okresu złotego kultury Poznania. Tygodnik Literacki 1838–1845*, Poznań 1938, s. 50.

² S. Karwowski, *Czasopisma wielkopolskie. Część pierwsza 1796–1859*, Poznań 1908, s. 52–53.

³ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism) 1818–1937*, Warszawa 1938, s. 37–39; *Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX w.*, Warszawa-Lublin 1988,

- s. 128; *Kamiński Napoleon Ludwik Felicjan (1806–1873)*, PSB, t. XI, s. 547 (A. Kazimierczak); E. wyd. II, t. 5 (Kraków 1967), s. 311, K. Jarochoński, *Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia*, Poznań 1880, s. 89.
- ⁴ Por. *Żywot Jędrzeja Moraczewskiego przez Karola Libelta i zdanie Joachima Lelewela o „Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej” Jędrzeja Moraczewskiego*, Poznań 1855, s. 15: „Wszystkie niemal artykuły wstępne, krótkie ale dobitne, z życia bieżącego wyjęte, nieraz ostre i karcące, wyszły z pióra Moraczewskiego”.
- ⁵ K. Jarochoński, dz.cyt., s. 74.
- ⁶ Obawy te wyrażał Libelt – zob. „Tygodnik Literacki” 1840, nr 16 s. 127. Libelt w późniejszym o 15 lat *Żywocie Jędrzeja Moraczewskiego* podnosił bardzo rangę pisma stwierdzając, że „Dziennik Domowy” mógł się „wielce przyłożyć do utrzymania zasad narodowych” (s. 15).
- ⁷ *Dziennik Bibianny Moraczewskiej*, wyd. Dr Dobrzyńska-Rybicka, Poznań 1911, s. 17. Obok Moraczewskiej, oburzonej w imieniu „kobiet”, protestował też Walery Breański.
- ⁸ *Kamiński Napoleon Ludwik Felicjan (1806–1873)*, PSB, t. XI, s. 547 (A. Kazimierczak).
- ⁹ „Rok” z. 1 s. 75.
- ¹⁰ Z. Kosidowski, dz.cyt., Poznań 1938, s. 163.
- ¹¹ „Tygodnik Literacki”, nr 16 s. 126–128.
- ¹² Tamże s. 128.
- ¹³ „Tygodnik Literacki” nr 11, s. 82.
- ¹⁴ M. Frelkiewicz, *Julia Molińska-Wojkowska. Próba monografii*, Poznań 1938, s. 42–43.
- ¹⁵ „Rok” nr 1 z 1844 r., s. 74. Przy okazji polemiki dowiadujemy się, że Dembowski początkowo bardzo nisko oceniał „Dziennik Domowy”: „wobec wielu przytomnych” nazywał go „nędzną ramotą”.
- ¹⁶ „Tygodnik Literacki” nr 16 z 1843, s. 128.
- ¹⁷ „Orędownik Naukowy”, 4 IV 1842, s. 110.
- ¹⁸ 11–40 [pierwsza liczba oznacza zeszyt, druga dwie ostatnie cyfry rocznika].
- ¹⁹ 2–43.
- ²⁰ *Dziennik Bibianny...*, s. 18. Uczyniła tak nie bez wahań: „Myśl niewoli kobiet i ich wyswobodzenia od wielu lat we mnie spoczywała, alem nie myślała, żeby coś takiego pisać. Gdybym była zamężną, byłabym o wiele śmielszą, ale tak, wystawię się na szyderstwo, że stara panna, co męża nie może dostać, myśli o emancypacji. Trudno, 18 letnia nie może pisać. A ja uniosę się nad wszystko, bo czuję potrzebę wyrzucenia okruszyn moich myśli dla ludzi”.
- ²¹ Z. Grot, *Życie i działalność Karola Libelta (1807–1875)*, Warszawa-Poznań 1977, s. 65–66; Z. Kosidowski, dz.cyt., s. 156.
- ²² 1–43, 2–43.
- ²³ 19–43 do 21–43.
- ²⁴ 22–43 do 24–43.
- ²⁵ 25–42, 26–42.
- ²⁶ 1–41 do 10–41.
- ²⁷ 12–43 – „Lecz nowiny podobnego rodzaju [o prelekcjach paryskich] nie są zapewne w guście pięknych czytelniczek, którymy raczej wypadało napisać o zaślubinach księżniczki Klementyny [...]”
- ²⁸ Libelt w 1840 r. życzył Kamińskiemu, aby ten atrakcyjny dla kobiet dział czasopisma „prędką sprowadził wziętość”, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 16 s. 128.
- ²⁹ 14–43.
- ³⁰ 5–43.
- ³¹ 3–44.
- ³² 7–43.
- ³³ 2–44, 3–44.
- ³⁴ 24–43.

- ³⁵ Towarzystwo to było szczególnie wspierane przez redakcję – por. np *Rozmaitości* zeszytu 7 z 1843 r. Libelt pośredniczył i służył radą przy projekcie podobnego Towarzystwa dla kobiet. Zob. list Libelta do Hoffmanowej z Wodpolów, Poznań 18 X 1845, [w:] *Karol Libelt. Listy, zebra. i opr.* Z. Grot, Warszawa 1978.
- ³⁶ 9–43.
- ³⁷ 7–44. Sytuacji w tym teatrze poświęcono osobny artykuł pt. *Teatr we Lwowie* (w zeszycie 3 tego rocznika). Artykuł zaczyna się od słów „Teatr polski we Lwowie dogorywa”.
- ³⁸ 12–44. W zeszycie 11 rocznika 1847 odnotowano, iż Stanisław Moniuszko napisał nową operę pt. *Halka*.
- ³⁹ 13–44.
- ⁴⁰ Osoba Mickiewicza w „Dzienniku Domowym” jest obiektem stałego zainteresowania. Już zeszyt 13 rocznika 1840 zawiera opinie G. Sand o Mickiewiczu. W zeszycie 18 tego rocznika znajdujemy informację o objęciu przez Mickiewicza katedry literatury słowiańskiej. Zeszyty 25 i 26 rocznika 1844 zawierają dokładne (w formie osobnych artykułów) omówienie prelekcji Mickiewicza. Redakcja na s. 196 przyznaje „poświęciliśmy w piśmie naszym zawsze uwagę na kursa literatury słowiańskiej w Paryżu, wykładane przez Mickiewicza”. Jest to zrozumiałe bowiem zainspirowały one Libelta i Moraczewskiego do prowadzenia publicznych wykładów w Poznaniu. Obaj także interesowali się żywo problematyką „słowiańską”. Już zresztą Z. Kosidowski zauważył „sympatię w kierunku romantyzmu” widoczną na łamach „Dziennika Domowego” – Z. Kosidowski, dz.cyt., s. 50.
- ⁴¹ 3–46.
- ⁴² 21–44.
- ⁴³ 22–44.
- ⁴⁴ 6–44.
- ⁴⁵ 3–43.
- ⁴⁶ 1–44.
- ⁴⁷ Np. 3–47, 24–44, 11–46.
- ⁴⁸ 4–43.
- ⁴⁹ 11–46: „Z Kairu donoszą, że czterdziestu francuzkich góralskich śpiewaków weszło na najwyższą piramidę faraonów i zaśpiewało marsz marsylijski i Halewego chór z Karola XI”.
- ⁵⁰ 11–46.
- ⁵¹ 11–46.
- ⁵² *Kamieński Napoleon Ludwik...*, PSB, t. XI, s. 548.
- ⁵³ Zwłaszcza, iż w zeszycie 2 rocznika 1843 tego pisma znalazła się wzmianka o „Dzienniku Domowym”. Pierwsza notatka o „Jahrbuch...” była ostrożna, redakcja „Dziennika Domowego” wyrażała zainteresowanie w jakim kierunku pismo niemieckie się rozwinie. Na razie bowiem panslawizm oznaczał dla lipskich wydawców jedynie oczyszczenie języków słowiańskich z obcych naleciałości.
- ⁵⁴ Była to oczywiście nieprawda. Z dokumentów cenzury, korespondencji i drukowanych wzmianek wynika, iż w okresie 1832–1851 na ziemiach zaboru rosyjskiego aż 76% liczby zrealizowanych pomysłów stanowiły przedsięwzięcia zablokowane przez cenzurę lub inne przeciwności losowe. M. Ingot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1966, s. 11.
- ⁵⁵ 12–46. Niewątpliwie ta gorzka uwaga związana była z kilkuletnimi (1840–1843) nieudanymi staraniami Libelta o zgodę władz na pismo o czysto naukowym charakterze. Początkowo miał być to „Miesięcznik Naukowy Poznański”, potem „Tygodnik Umiejętności”. Z. Grot, dz.cyt., s. 49, *Karol Libelt. Listy...*, s. 43–44, 50–51, 56–57, 62–63. Zob. też Z. Kosidowski, dz.cyt., s. 51–54.
- ⁵⁶ 14–46.
- ⁵⁷ 4–40.

- 58 25–45.
- 59 Jak np. o kraju amazonek na Jawie – 9–45.
- 60 21–43.
- 61 5–43.
- 62 Zob 8 i 9–44.
- 63 6–43.
- 64 13–44.
- 65 Por. np. 7–44.
- 66 12–46.
- 67 7–43.
- 68 19–45.
- 69 10–43.
- 70 19–45.
- 71 23–43.
- 72 26–45.
- 73 6–43.
- 74 19–44.
- 75 4–44.
- 76 13–46.
- 77 12–46.
- 78 2–47.
- 79 10–45.
- 80 24–44.
- 81 11–47.
- 82 6–47.
- 83 2–43. Zwłaszcza młodzież paryska podlega tej surowej ocenie: jest bowiem według opinii za-
cytowanej w „Dzienniku Domowym” leniwa, zarozumiała, próżna, zajmuje się tylko paleniem
tytoniu i koźmi, nie umie zachować się wobec kobiet.
- 84 6–47.
- 85 22–47.
- 86 22–44.
- 87 4–46.
- 88 24–45.
- 89 15–46 – „Zamiast je naukowo kształcić i uczyć gospodarstwa domowego, pozwalają im wypra-
wiać herbaty, wizyty oddawać i odbierać”.
- 90 15–45, s. 120.
- 91 9–46.
- 92 3–44.
- 93 26–44.
- 94 11–44.
- 95 3–45.
- 96 11–46.
- 97 10–44.
- 98 22–45.
- 99 11–46. Tu prawdopodobnie wkraść się błąd. Powinno być chyba 120 mln zł. reńskich.
- 100 5–46. Inną ciekawą informacją tego typu jest doniesienie o tym, że ponieważ z Chin przywożą
wiele rzeczy „nieodzownych” dla dam jak np. herbatę, należy więc spodziewać się upowszech-
nienia tabaki „której liść żółty powszechnie palą damy chińskie” – 11–46.
- 101 23–45.
- 102 22–44.

- ¹⁰³ 11–46.
- ¹⁰⁴ Zob. np 26–44. Informacja zawarta w zeszycie 15 rocznika 1844 ma charakter bardziej anegdotyczny. Dotyczy strat znanego śpiewaka Tamburinięgo, z powodu bankructwa domu bankowego Caccia.
- ¹⁰⁵ 17–40.
- ¹⁰⁶ 25–44.
- ¹⁰⁷ 1–43.
- ¹⁰⁸ 32–40. Por. też 6–44.
- ¹⁰⁹ 7–47.
- ¹¹⁰ 26–43.
- ¹¹¹ 10–47.
- ¹¹² 15–44 – Działyński w Kórniku miał posiadać m.in. napisany własnoręcznie przez Napoleona romans oraz plan Napoleona do objęcia naczelnego dowództwa nad armią sułtana. Z kolei z zeszycu 7 rocznika 1846 dowiadujemy się, że w Paryżu zmarł Anglik Lewis Goldsmith pozostawiając wielki majątek, „który zebrał w haniebnym sposób”. Przybył niegdyś do Francji podając się za prześladowanego, a naprawdę śledził Napoleona. Wydawał w Paryżu angielską gazetę szkalującą rząd angielski. Donosił angielskiemu i innym dworom, nie mówiąc już o innych, „niecnych zatrudnieniach” W zeszycie 3 rocznika 1845 zamieszczono informację o mających się wkrótce ukazać nowych pamiętnikach generała Montholon, który osobiście znał Napoleona. Autor notatki dodaje, że pewne nieprawdopodobne fakty będą umotywowane dowodami ze strony generała. W zeszycie 33 rocznika 1840 znajduje się wzmianka o grobie Napoleona, w zeszycie 36 rocznika 1840 opis pomnika ku czci Napoleona w Paryżu.
- ¹¹³ Z. Grot, dz.cyt., s. 63–64.
- ¹¹⁴ 12–43.
- ¹¹⁵ 8–43.
- ¹¹⁶ Por. 16–43; 11–46; 17–47.
- ¹¹⁷ 9–43. Była to odpowiedź (nadesłana podobno z Paryża) na krytyczny artykuł o towianizmie w poprzednim numerze, który zakończony został stwierdzeniem: „Jak długo jeszcze potrwa smutna farsa proroków – nie wiemy”.
- ¹¹⁸ 15–46.
- ¹¹⁹ 24–43, s. 192.
- ¹²⁰ Jarochoowski K., dz.cyt., s. 100.
- ¹²¹ Z. Grot, dz.cyt., s. 64–66.
- ¹²² Moraczewski opublikował nawet relację ze zjazdu: *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego*, Poznań 1848, w którym twierdzi, iż pomysł zjazdu nie był dziełem rosyjskim, lecz „wyszedł on atoli z Poznania”, s. 8.
- ¹²³ 5–43.
- ¹²⁴ 5–43.
- ¹²⁵ 19–43.
- ¹²⁶ 5–46.
- ¹²⁷ 5–46.
- ¹²⁸ 26–43.
- ¹²⁹ 26–43.
- ¹³⁰ 16–43.
- ¹³¹ 1–46.
- ¹³² 6–43.
- ¹³³ 21–40.
- ¹³⁴ 5–40.
- ¹³⁵ 3–43.

- ¹³⁶ 1–46, że dla szewców „ostatnia godzina wybiła”. Emanuel Stolwit w Edynburgu wynalazł maszynę do robienia trzewików, która pozwala wytwarzać o 2/3 tańsze buty. W ciągu dnia urządzenie wytwarza 30 par trzewików, a butów 12 par.
- ¹³⁷ 28–40.
- ¹³⁸ Zeszyt 18 rocznika 1845 zawiera informację: „jest rzeczą wiadomą, że wiele machin wynaleziono do rachowania”. John Clark natomiast wynalazł „maszynę do robienia wierszy”.
- ¹³⁹ 21–44.
- ¹⁴⁰ 13–40.
- ¹⁴¹ 13–47.
- ¹⁴² 16–47.
- ¹⁴³ 16–47.
- ¹⁴⁴ 11–46.
- ¹⁴⁵ 7–44. Dzięki temu ulepszeniu obrazy dagerotypowe powstają w ciągu tysięcznej części sekundy. Lanzarulo w Rzymie wynalazł sposób bezpośredniego odbijania tych obrazów.
- ¹⁴⁶ 24–47.
- ¹⁴⁷ 13–43. Autor notatki dodawał, iż w Chinach pomysł gromadzenia wizerunków przestępców powstał już w niepamiętnych czasach.
- ¹⁴⁸ 3–47.
- ¹⁴⁹ 23–43.
- ¹⁵⁰ Np. 15–45, iż w St.-Etienne pokazano próby szkła ciągliwego. Nazwano je silicon. W Anglii zaczęto stosować to nowe i tanie szkło; 5–46, że według poświadczonych informacji w amerykańskim „The Madison Banner” wykopano szkielet ludzki, mający 18 stóp długości, całkowicie zachowany. Jego kość udowa liczy 5 stóp (czyli człowiek miał 20 stóp wzrostu). Chciano odkupić szkielet od właściciela, ale ten nie chciał „mając sam zamiar odbycia podróży z tym szkieletem po całym świecie. Szkielet ten powiązał za pomocą drutu”.
- ¹⁵¹ 19–44.
- ¹⁵² 3–43.
- ¹⁵³ 6–44.
- ¹⁵⁴ 18–40.
- ¹⁵⁵ 1–47.
- ¹⁵⁶ 1–47. Cesarz Marcus Aurelius Valerius Maximianus (Herculius) współrządzający z Dioklecjanem zmarł w 310 r. O takim pochodzeniu bazyliki nie ma wzmianki w t. 21 *The Dictionary of Art*, ed. by J. Tuner, 1996, s. 536–537.
- ¹⁵⁷ 21–47.
- ¹⁵⁸ 14–47.
- ¹⁵⁹ 16–40.
- ¹⁶⁰ Np. 8–44, 24–44, 6–47.
- ¹⁶¹ 16–43. Ówczesne badania balneologiczne przyczyniły się do spopularyzowania walorów polskich uzdrowisk i rozwoju wodolecznictwa. Zob. H. Lichočka, *Badania lecznicze wód mineralnych w Polsce (1800–1858) z perspektywy rozwoju chemii*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. CXLII, Wrocław-Warszawa... 1989, s. 192.
- ¹⁶² 3–45 – O ustaleniach pewnego anatoma zajmującego się badaniem płuc człowieka: komórki płuc mają powierzchnię 33 razy większą od powierzchni skóry.
- ¹⁶³ 7–46.
- ¹⁶⁴ 26–44.
- ¹⁶⁵ Wyjątkiem jest wzmianka w zeszycie 24 rocznika 1843, o tym, że cukier posiada nadzwyczaj pożywne pierwiastki.
- ¹⁶⁶ Por. też Z. Zalewska, dz.cyt., s. 38.
- ¹⁶⁷ Por. [K. Jarochoński] *Jędrzej Moraczewski. Wspomnienie pośmiertne*, Poznań 1855, s. 31: „[„Dziennik Domowy” i „Rok”] zajmują bez wątpienia jedno z najzaszczytniejszych miejsc

w literaturze naszej czasopiśmiennej". Co charakterystyczne, także Libelt, gdy starał się o zezwolenie na nowe czasopismo i na pewno nie zależało mu, by w liście do władz wystawić laurki periodykom już istniejącym w Poznaniu (musiał przecież uzasadnić, czego im brak) stwierdzał: „Dziennik Domowy ist ein Damen- und Modejournal, liefert oft recht gute Aufsätze [...]” (Libelt do Adolfa Heinricha Arnima, Poznań 14 II 1842 [w:] *Karol Libelt. Listy...*, s. 56–57.

The educational role of "Dziennik Domowy" (1840-1847) as seen in the "miscellanea" column

SUMMARY

The article presents an analysis of the "micellanea" column of the "Dziennik Domowy" [Home Journal] magazine (1840-1847), edited by Napoleon Ludwik Kamieński in Poznań. The magazine was adressed to women and constitutes one of the first attempts at publications for women. The magazine apeared quite regularly, until the editorial board decided to discontinue publication for political reasons. Among the collaborators of the magazine were Jędrzej and Bibianna Moraczewski, and contributors included Karol Libelt, Jan Bentkowski or Leszek Dunin Borkowski. In spite of its female readership, the magazine did not shirk from more ambitious topics, and these educational tendencies of the magazine's editors could be witnessed even in such a seemingly trivial column as the "miscellanea", which would rarely go beyond current gossip even in our days. The column often presented the position of women in other cultures and societies, and knowledge about other parts of the word was imparted through a description of the difference or similarities of women's roles as wives and mothers. The column carried an astonishingly rich amount of geographical, statistical and economic information, which supplied readers with quite precise data. The fascinations of readers in the first half of the 19th century are to be seen in the magazine's reports on "steam engines", discoveries, or inventions. Thus the magazine indeed provided its readers with miscellaneous kinds of knowledge, both with regard to its level and its field.

N. 9.

Dziennik domowy.

Przemijaj na pola wadzisz,
Jeśli domu nie uradzisz.

Hej z Nowjorcie.

ROK 1843.

Poznań, dnia 26. Kwietnia.

DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi co drugi tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przylagają jest rycina mód paryżskich, wraz z opisem. — Przedpłatę wynosi na pół roku talarów 3, i przysyłają się po wszystkich królestwskich urzędach pocztowych, ludzi księgarskich krajowych i zagranicznych.

Dziennik domowy na przy sobie mody ze staro-
rego przyzwyczajenia: jak to już nadmienil. Pewno
nie z przyzwyczajenia redakcyi, ale z przyzwyczajenia
czytelników. Mód mi nawet porzucac nie wolno,
jeśli chce przy życiu zostac. Skoro więc mody są
tak ważną rzeczą dla Dziennika domowego, to musi
się nad niemi zastanowić. Wszystkie mody idą z Pa-
ryża, a o Paryżu można powiedzieć, że jest jedynę
miasto w Europie, które wcale nieznia i niema mody.
Tam przyjdź do składu kapeluszy męzkich czy kobie-
cych, bo na tej właśnie części ubioru najbardziej się
wybija moda — to okaże się, że niemal każdy kape-
lusz jest inny. Po balach, po publicznych spacerach,
widać suknie wszelkiego kroju na ludziach płci obo-
jęj. Miła jest ta rozmaitość, dowodzi ona wolności
i niezawisłości ducha, wzgardę dla naśladownictwa.
U nas inożdzi ludzie wyglądają na zgromadzeniach
i zabawach jednakowo, jak rossyjska piechota. Są to
sami niewolnicy, którym na czołe wybija się tatarska
uległość dla samoudzierczej mody.

Z Paryża tedy, gdzie niema mody, rozlewa się
moda po całym świecie, w ten sposób: ponieważ
każdy ubiera się podług swej fantazyi, lub wygody,
dla tego często się pokaze coś odmiennego, niewi-
dzianego: redaktorowie pism krawieckich donoszą
o tem swoim czytelnikom. Pisma odleglejsze ud Pa-
ryża roztrębiają echo po Europie i po za Europą.
Ogłoszenie mody skoro wyjdzie po za Francją, zaraz
z prostej nowiny stają się ustawą. Ryciny nadają
modzie przywilej i są dopiero faktum zatwierdzeniem
ustawy, jak niegdyś była pieczęć kancelarska na pi-
smach wydanych od króla.

W Paryżu są ludzie, którzy się trudnią i wymy-
słakawaty.

Slanian mody. Nie robią oni tego całkiem na oślep.
Starzy Polacy powiadali, że opiekunem mody był
czart: że miał beczkę, w którą pakował różne szaty,
a skoro była napelniona, to ją wysypywał, i co było
na spodzie, to zostało na wierzchu, i mody znów
przechodziły dawną koleją. — To zupełnie fałszywe
postrzeżenie: mody się wracają niekiedy, ale rzadko.
Miały one główną podstawę w stosunkach z różnemi
narodami, a mianowicie we wojnach. W podrózach
czepiały się Polaków mody zachodniej Europy, a we
wojnach orientalne i mianowicie tatarskie lub tur-
ckie. Zależały więc zmiany w ubiorach czyli mody,
od ważnych okoliczności, bo od stosunków polity-
cznych. To samo i dziś się dzieje, lubo w inny spo-
sób. Ci, co mody wymyślają, nie podróżują, ani nie
wojują, ale czytają gazety po kawiarniach i na nich
osadzają swoje genialne pomysły. Podczas wojny
greckiej, buchały rękawy i nogawki, odpowiadały
czasowi, podczas wojny polskiej każda suknia była
niejaką czarnkawatą. Jeżeli wolność we Francji
robi postępek, natenczas kolor czerwony znajduje sym-
patyą. Śmierć człowieka wielkiego wpływu narozra
kolor czarny. Na balach tej zimy w północnej Eu-
ropie męzaki czarno niezarz stroily głowę i nie wie-
działy, że po księciu Orleańskim tak późno się wy-
brały ze żalobą. Mód nie widać w Paryżu, ale tam
się rodzą i tam są ludzie, którzy je wymyślają, a przy-
tém tylko na kieszeń zagranicy obliczają. Wchodzą
nieraz w znowę z fabrykantami materyi, kupcami,
krawcami i znakomite osoby, które swoim ubiorem
dają powód do rozkrzyżczenia po świecie, że teraz
jest taka i taka moda. Najgłówniejszymi autorami
mody są atoli ludzie płytkiego przemyślenia, jak fryzje-

sługi, bez wyniesienia się własną godnością człowieka, na stopień dostojęstwa, odzyskany prawa obywatelską swobodą; przez to rozkrzewi się dopiero, coraz większe udoskonalenie się ludzkości. Już dziś poniekąd mało kto nie pojmuje, tej prawdy, że wyższość i różnicę stanowi jedynie wykształcenie człowieka: już pod zakwitającą oświatą dogorywa w ostałkach swoich absolutyzm, już dobroczynna pomoc niebieskiej prawdy odkupuje coraz obfitsze bogatsze skarby dla człowieka. Rzucane ziarno mądrości na niwy dotąd niepłodne wyrasta i zwiastuje plony obfite.

Ileż bogactw nie ujrzymy ukrytych, obszernych w tych pokładach ludu, zbudziwszy go z letargu długiego. Połączenie się w jedność, przez miłość bliźniego, jest tym najpotężniejszym środkiem do wykształcenia człowieka. Tylko z podaniem sobie ilłoni braterskiej, w miłości szczerzej, nieobłudnej, ruszym z posad to ziemskie kolisko. Na tle swobodnego ducha, odbudowaną zostanie owa wielka ludowa braterstwa narodów.

Wskazmy jeszcze zasady tej społeczności, gdzie zasługa jedynie wynosić będzie człowieka, przez co rozwijać się będzie ludzkość w coraz wyższym doskonaleniu zdolności wszystkich. Pracować nad wykształceniem siebie jest przeznaczeniem człowieka. Każdy ma tu pewien punkt oparcia o przyrodzone zdolności i stosownie do wydoskonalenia się swego, szle na świat dłuższe lub krótsze promienie światła.

Górować w szerze ducha, będzie władzą umysłową geniuszów, rzeczą najdrobniejszych ludzi: pracą ducha jest badać istotę bóstwa objawioną w człowieczeństwie, coraz nowe teorie przelewać w istynące ludzkie, kształcić i owe pojęcia różnorodnie w jedność doskonałą zlewać. Podrzedne niejęce zajmują siła fizyczna, bo władzy duchowej działanie o wiele przestrzonnejsze.

Sama tu Opatrzność nadała pewien systematyczny rozkład połowie fizycznej i duchowej człowieka, oddzielając indywiduala biernie od twórczych. Lecz podzieleni znowu na różne stosunki w obrębie życia społecznego, stały się jedne drugim niezbędnie potrzebne. Tak w instrumentacji są wyższe i niższe tony, obok siebie pojedynczo postawione, nie mogą dziwnie złać swych dźwięków w jeden akord, nie mogą z sobą harmonizować: kiedy dobrano ręką mistrza, przypadają do siebie i wydają melodyą jednozgodną.

Do tej harmonii zgromadzić winnim wszystkie serca, ona jedna odbuduje świat nowy. Niech w niej brzmi jedna melodia pieśni narodowej, a niech unilkna targające śluch dissonanse i rozstroje.

Odkąd rozpocząć reformę tę socjalną, ten nastroj narodowego instrumentu? Oid nas Polki, matki i obywatelki. Takie będzie przyszłe pokolenie kraju jakieśmy mu wychowały w synach i córkach naszych. W naszej pierśi złożony talizman, co zmienić może postać rzeczy. W miłości jak lody na stołcu tropikowém, topnieją przesady. Miłość nie zna różnicy stanu i urodzenia, bo miłość jest wżetem dusz, których pochodzenie jest jednako szczerne, bo idą z łona Boga. Wszystkie kasty w historii pekały tą siłą. Miłość zawsze rozszalała obręcze przywilejów, któremi się społeczność opasywała, ona i nasze przesady tém łatwiej rozszala, że nadbudowała pieśnią czasu.

ROZMAITOŚCI.

Pewna angielska gazeta nazywa Abd-el-Kadera, walczącego oddawna z Francuzami w Afryce, Kościuszką Maurów, i opowiada, że to jest mąż słabego zdrowia, średniego wzrostu, melancholijnych oczu, i przez to odróżnia się od swoich rodaków, iż jedną tylko ma żonę i bardzo szczęśliwie z nią żyje.

Wstążki. Początek wstążek ginie w ciemnej starożytności i szkoda, że nam żadne nie pozostały próby z owych czasów. U Egipcyan wprawdzie nie były upowszechnione sandały, ale widac je na posągach Izdyd, związane wstążkami, lecz o kolorze ich nie powiedzieć nie można. Według prawdopodobieństwa były one z wełny. U Rzymian, Greków, a nawet Żydów było obuwie sznurowane; ztąd moda powstała zdołbienia ich wstęgami na krzyż plecioniemi. W średnich wiekach poszły wstęgi w zapomnienie. Wojny domowe, krzyżowe, zanadto zajęły umysły wszystkich, a miężowie w pancerzach i zbrojach nie myśleli o nich. Dopiero Franciszek I. wprowadził je w modę. Piękna Feronière obrała kolor czarny za swój ulubiony, księżna Mediolanu zielony; każda dama dworska miała swój kolor, i każdy miężczyzna nosił barwę pani swego serca na ręce prawej, uwiązaną w kształt kokardy. Pod Henrykiem 3. zbytek we wstęgach się powiększył. Z owego czasu pochodzą rozety, kokardy u trzewików, kapeluszy, na ramionach ze słaniającymi końcami. Pod Ludwikiem 14. pokazują się miężczyźni i kobiety całkiem owstążkowane. Karminowy i szkarłatny kolor przeważał u ubiorów, u pantofli zielony i czerwony u trzewików dam dworskich. Czerwone trzewiki! Otóż jesteśmy za czasów rejenicy, zalotnej, swawolnej i pełnej intryg. W ówczas wstążki odgrywały ważną rolę.